Nr. 63. Lwów, Środa dnia 4. Marca 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c.
za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c.
Następ. razy po 1— „

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Kazimierza.
Jutro: Fryderyka.
Pojutrze: Kolety.

Grecko katolickie:
Leona.
Tymoftyja.
ŚŚ Mucz. w E.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 45 m.
Zachód „ o 5 „ 42 „
Termometr — 3. Pogoda.

Centralizacja liwerunków wojskowych.

Starania teraźniejsze naszych rzemieślników o przedsiębiorstwo dostaw dla c. k. armji są tylko jednym ustępem życzeń kraju od dawna, aczkolwiek bardzo nieśmiało objawianych. Dla tego nieśmiało, bo w ogóle rzeczy dotyczące wojskowości, uchodzą u nas bardzo niesłusznie za rodzaj nietykalnych—*noli me tangere*, jak się wyraził niedawno pan Grocholski w Kole polskiem, gdy poruszono tam potrzebę wstawienia się do ministerstwa wojny w interesie rzemiosł galicyjskich.

Dawniejsze rządy centralistyczne uwzględniały więcej potrzeby kraju. W Jarosławiu istniała długie lata komisja mundurowa, i nietylko w warstatach własnych zatrudniała wielką mnogość robotników, ale w drodze submisji powierzała sporządzanie artykułów bliższym i dalszym rękodzielnikom.

Przypominamy sobie, że jeszcze przed laty dwudziestu kilku biedne dziewczęta we Lwowie otrzymywały bieliznę wojskową do szycia, i zarabiały uczciwie na swe utrzymanie.

Wszystko to bez żadnej racjonalnej przyczyny ściągnięto do Wiednia i okolic jego.

Kilka lat temu jeszcze odbywała się pod dozorem intendentury wojskowej we Lwowie fabrykacja konserw mięsnych, przyczem zarabiali nietylko dostawcy mięsa ale także blacharze, dostarczając puszek do hermetycznego lutowania tych preparatów.

I ten wyrób zwinięto, zdaniem naszem bez słusznego powodu, bo materjał surowy jest niezawodnie tańszy u nas, a siły robocze również tańsze niż w zachodnich prowincjach.

W delegacjach wspólnych nieprzypominamy sobie, by kiedykolwiek który z reprezentantów naszych zwrócił uwagę sfer wyższych na tę niestosowność.

Ministerstwo wojny mimo to zachowało dotąd formalność o g ł a s z a n i a dostaw rozmaitego rodzaju, za pośrednictwem Izb handlowych i magistratów. Jestto czcza formalność, która nawiasem mówiąc odznacza się tym jeszcze szczegółem, że publikacje takie z b y t p ó ź n o dochodzą do wiadomości kół interesowanych, by na serjo mogły wywoływać chęć ubiegania się o przedsiębiorstwa.

Takie samo spostrzeżenie zrobiliśmy z dostawami płodów surowych, np. owsa, siana, słomy, żyta i mąki, w okręgach intendanckich teraźniejszego korpusu 11., rozłożonego w Galicji. Termina ofertowe, podawane w dotyczących ogłoszeniach *Amtsblattu* i to zawsze tylko po niemiecku, są zwykle tak krótkie, że właściwy producent, któryby z pierwszej ręki mógł konkurować, nie ma nawet dość czasu do zorjentowania się co do warunków.

Korzystają więc z dostaw takich wyłącznie tylko pośrednicy i spekulanci, na czem z pewnością szkodę ponosi zarówno rolnik jak i wysokie erarjum wojskowe.

Z uwag tych, opartych na faktach wynika, że w obustronnym interesie ekonomicznym tj. skarbu państwa i rzetelnej produkcji reforma stosunków liwerunkowych jest konieczną. Głos nasz dzisiejszy zniewoli zapewne Izby handlowo-przemysłowe do stosownych kroków.

Płace zastępców nauczycieli.

W uzupełnieniu naszych artykułów w przedmiocie stanowiska suplentów podajemy według czasopisma „Muzeum“ szczegóły dalsze o płacach pobieranych przez niektórych zastępców nauczycieli w szkołach średnich. Nie wspominamy o płacach pomocniczych katechetów, którzy mając odrębne stanowisko i oddzielne dochody, pobierają płacę w stosunku do liczby godzin udzielanych w gimnazjum. Niska płaca ani im nie uwłacza, ani nie skazuje na nędzę, bo tworzy tylko część ich właściwych dochodów. Mamy przedewszystkiem na myśli świeckich zastępców nauczycieli, dla których płaca pobierana stanowi pospolicie jedyny i wyłączny dochód. Otóż co do płacy świeckich zastępców spostrzegać się dają najróżnorodniejsze stopnie nie przekraczające zwyczajnie kwoty 600 złr. Mówimy „zwyczajnie“, gdyż są dwa wypadki, że płaca zastępców jest wyższa. I tak pewien młodszy nauczyciel seminarjum, przydzielony do gimnazjum jako zastępca nauczyciela, pobiera swą dawniejszą płacę, przechodzącą 1000 złr., drugi zastępca w innym zakładzie ma 604 złr. Za to w wielu wypadkach płace są niższe niż 600 złr., malejąc stopniowo według następującej skali: 561 złr. 12 ct. — 510 złr. — 480 złr. — 440 złr. — 300 złr. — 296 złr. 76 ct. — 211 złr. 68 ct.! Płace te niższe nie są rozdzielone w stosunku do lat służby, lub według kwalifikacji nauczycielskiej; owszem znaczna część płac poniżej 600 złr. wyznaczona jest zastępcom mającym zupełną kwalifikację nauczycielską. I tak jeden zastępca, który przed 11 laty pobierał 600 złr., pobiera obecnie po uzyskaniu kwalifikacji 300 złr.; w drugim zakładzie zastępcy niezgzaminowani mają po 600 złr., zastępca zaś egzaminowany pobiera 510 złr.; w innym zakładzie zachodzi taki sam stosunek z tą jedynie różnicą, że zastępca z zupełną kwalifikacją pobiera 296 złr. 76 ct.; w innym znowu zakładzie jeden zastępca mający od 10 lat kwalifikację nauczycielską pobiera 440 złr., drugi zaś od 5 lat kwalifikowany, pobiera 300 złr. Cyfry powyższe są, jak nam się zdaje, tak wymowne, że powstrzymać się możemy na razie od wszelkich uwag, które ze względu na godność zawodu nauczycielskiego mimowoli cisną się pod pióro. Ciekawi jesteśmy tylko, czy wobec tak wyraźnych cyfr, minister oświecenia uczyni zadość rezolucji, uchwalonej w komisji budżetowej, a polecającej rządowi zażądanie dodatkowego kredytu na systemizację większej liczby stałych profesur w szkołach średnich.

Z Rady państwa.

Wiedeń 2 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. Ciąg dalszy dyskusji budżetowej. Minister skarbu najpierw zbija zarzut, (podniesiony przez p. Plenera) o sztucznem ukrywaniu i naciąganem zmniejszaniu niedoborów budżetowych, a zatem o braku jasności. Minister zapewnia, iż gdyby chodziło tylko o metodę układania budżetu, toby korzystał ze wskazówek; jednak uwaga, jakoby to, co teraz zrobiono, było czemś zupełnie nowem i tylko środkiem do ukrycia niedoboru, jest, co najmniej zbyteczną. W dalszym toku przypomina minister budowę gmachu dla anatomii opisowej dla uniwersytetu w Gracu w 1870 roku za pieniądze wzięte z funduszu konwiktowego styryjskiego; i wtedy tylko procenta roczne w kwocie 7.000 złr. wzięto do budżetu — dalej na kupno gmachu dla ministerstwa oświaty w roku 1871 chociaż nie uzyskano pierw upoważnienia na to w osobnej ustawie.

Jak przy tej sposobności można mówić o naruszenia konstytucji — pojąć trudno. Minister przypomina słowa poprzedniego ministra, że nie należy strzelać z armat do wróbli. Jeżeli powiedziano, że naruszenia konstytucji nie można ustawą naprawić — to minister przeczy, żeby to było naruszenie i przypomina, że w roku 1878 zaciągnięto pożyczkę 25 milionów, której wciągnięcie do zamknięć rachunków wzbroniła komisja długu państwa ze względu na ustawy zasadnicze.

Pozycja 1,730.000 złr. zakwestjonowana przez Plenera, jest odpowiednią wpłatą austrjacką na sumy, uchwalone przez ostatnią delegację wspólną. O zatajeniu lub zatuszowaniu nie może być mowy. Przeciwnie gdyby nie chciał wstawić tego w budżet i całkowicie wyjaśnić, byłby wcale tej sumy nie żądał, i nie byłoby wtedy żadnego niedoboru administracyjnego, a równowaga byłaby przywróconą. Jeżeli budżet węgierski nie zawiera odpowiedniej kwoty, pochodzi to ztąd, że Sejm węgierski został otwarty 25 września, a uchwały delegacji zapadły w listopadzie.

Minister skarbu Dunajewski odczytał telegram dzisiaj odebrany, w którym węgierski minister skarbu donosi, że węgierski budżet na r. 1885 nie zawiera pozycji na pokrycie kredytu na wspólne wydatki, z którego nie skorzystano

w r. 1882, i że rząd zażąda udzielenia w drodze ustawodawczej kredytu dodatkowego na pokrycie niezbędnej nadwyżki w wydatkach. Następnie mówi minister o niedoborze administracyjnym i wbrew twierdzeniu posła Magga, który utrzymuje, że w r. 1874 i 1875 nie było niedoboru administracyjnego, przytacza dzieło prof. Beera, który oblicza niedobór r. 1874 na 22 mil. niedobór zaś r. 1878 na 17 milionów. Chcąc obliczać niedobory administracyjne lat poprzednich, należałoby obliczać je także za lata ostatnie. Minister wykazuje na podstawie rachunków z roku 1882 zbadanych i zatwierdzonych przez najwyższą izbę rachunkową, że w roku tym nietylko nie było niedoboru administracyjnego, lecz przeciwnie pozostała nadwyżka w kwocie 5,150.000 złr. — Rachunki za rok 1883 wykazują taką samą nadwyżkę w kwocie 2,148.000, za rok 1884 spodziewa się minister podobnych rezultatów, (oklaski po prawicy). Trzymając się tej metody, można się przekonać o stopniowem polepszeniu finansowego położenia.

Zwracając się przeciw Carneriemu, oświadcza minister skarbu, iż jeżeli już nie wystarcza regulamin obrad Izby, ażeby bronić ministra przeciw podobnym zarzutom, nie pozostaje nic innego, jak uczucie niezasłużonej i niczem nie wywoływanej obrazy, które się w sobie nosi, którego się jednak nie wymawia, ze względu na uszanowanie dla Izby. Minister walczy w dalszym ciągu przeciw zestawieniu cyfr p. Plenera i kończy mowę następującemi słowy: Dowiedliśmy w ciągu sześcioletniej działalności, iż w Austrji władza nie spoczywa w rękach żadnego stronnictwa, żadnego narodu wyłącznie i że nie znosimy monopolu władzy. Rząd nie szuka żadnego stronnictwa, gdyż nie jest parlamentarnym rządem w ścisłem tego wyrazu znaczeniu, jest on rządem, który przychyla się do słusznych życzeń wszystkich stronnictw z jednaką gotowością, jednakże zarówno znów powściąga wszelkie za daleko idące dążności.

Nie chcemy, mówi on wskazując na opozycje, rządzić wbrew wam, jednakże pokażemy wam, iż można i bez was rządzić i zadość uczynić wymogom państwa. Posiadając najwyższe zaufanie i poparcie większości może rząd spokojnie oczekiwać nowych wyborów w nadziei, iż obecna większość powróci wzmocniona jak dotąd i pomagać będzie rządowi w popieraniu interesów państwa bez względu na narodowość i polityczne stronnictwa. (Oklaski z prawicy).

Choroby szkolne.

Do t. zw. chorób szkolnych należą: krótki wzrok, zboczenie kości pacierzowej, pewne choroby wątroby, kur i inne choroby zakaźne. Znaczna część winy za te choroby, spada na rodziny, z wyjątkiem jednak krótkiego wzroku, za który prawie wyłącznie odpowiada szkoła. W gimnazjum w Dreźnie, gdzie prowadzi się pod tym względem bardzo dokładna statystyka, skonstatowano, że ilość uczniów krótkowidzących wzrasta w każdej wyższej klasie o znaczny procent. Jednakże i w rodzinie należy powstrzymywać dzieci jaknajskrupulatniej od zajęć, które szkodliwie oddziałują na wzrok. Do takich zajęć należy rozpowszechnione niestety w ogródkach dziecięcych wykłówanie wzorków i inne podobne zabawy. Także powstrzymywać należy młodsze dzieci od dłuższego czytania dla przyjemności, lepiej opowiadać im ustnie bajeczki.

Przeciw zboczeniu kości pacierzowej działać można tylko w rodzinie, a to zwracając ciągłą uwagę na to, żeby dzieci trzymały się prosto. Dzieci nie powinny nigdy pisać przy stole okrągłym, gdyż w takim razie, opierając ręce, równocześnie przyciskają silnie piersi. Stół powinien być tak wysoki, żeby dziecko chcąc łokciem oprzeć się, nie potrzebywało ramienia zbytnio zniżać ani też podnosić. Jeżeli dziecko ciągle trzyma się pochyło, należy ubrać go w rodzaj sznurówki po niemiecku „Gradehalter“ zwanej. Przedni róg krzesła powinien cokolwiek pod stół zachodzić.

Obowiązkiem rodziny jest czuwać, żeby dziecko, w dzień i w nocy, oddychało świeżem powietrzem.

Brak świeżego powietrza sprowadza najrozmaitsze choroby u dzieci, a z drugiej strony dziecko przyzwyczajone pracować a nawet sypiać przy otwartych oknach, rzadko kiedy ulega przeziębieniu.

Wielki wpływ wywiera też na zdrowie dzieci, rodzaj i sposób podawania pokarmu. Staranie omijać należy potraw drażniących. Wiele znów dzieci psuje sobie żołądek, przez nadto częste jedzenie. Mianowicie jeżeli dziecko bierze ze sobą do szkoły nadto „sute śniadanie, którego naraz zjeść nie może, je po trochu przez całe przedpołudnie, przez co żołądek utrzymany w ciągłej czynności, koniecznie osłabnąć musi.

Jeżeli dziecko tylko cokolwiek jest niezdrowe, nie należy posyłać je do szkoły, gdyż chore nie tylko że z nauki nic nie skorzysta, ale jeszcze natężając się przytępia zdolności umysłowe.

W końcu wiadomo jak szkodliwie działa przeciążenie nauką. W tym względzie więcej jednak winien dom niż szkoła, bo jeżeli się wymaga od dziecka żeby obok przedmiotów szkolnych uczyło się muzyki, tańców, haftów i t. p. to przecież szkoły za to winić nie można.

Zgromadzenie galic. Towarzystwa gospodarczego.

W sali ratuszowej zgromadziło się wczoraj około 120 członków.

Zgromadzenie zagaił prezes książę Adam Sapieha przywitaniem obecnych i zaznaczył, że rolnictwo obecnie znajduje się w stosunkach tak opłakanych jak jeszcze nigdy, dlatego zgromadzenie starać się musi o wynalezienie sposobów wybrnięcia z tej sytuacji. Dalej wspomniał prezes o krachu rolniczym, który dotknął Galicję. Sprawy galicyjskie nudzą teraźniejsze ministerjum, tak samo jak nudziły ministerjum centralistyczne.

Stosunki finansowe Towarzystwa są dobre. W końcu wspomniał książę Sapieha o zmarłych członkach śp. Krasińskim, Koziebrodzkim i Borowskim i przedstawił zgromadzeniu komisarza rządowego pana radcę Karasińskiego jakoteż delegatów różnych stowarzyszeń.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komitetu za rok 1884, które podamy jutro.

Dalej pan Henzel przedstawił sprawozdanie oddziałów i wniosł:

1) ażeby na przyszłość oddziały do wykazów rachunkowych wciągały pobierane subwencje;

2) zatwierdzenie rozwiązania oddziału Radziechowskiego;

3) zatwierdzenie nowo zawiązanego oddziału brzozowskiego. Wszystkie 3 wnioski przyjęto.

Nastąpił ważny punkt porządku dziennego: „Środki ochrony rolnictwa wobec konkurencji zagranicznej“. Referent prof. Piłat wskazał jako jedynie skuteczne środki, cła ochronne i reformę taryf.

Dawniej Polska, Węgry i Rumunja deminowały na targach zbożowych europejskich. Obecnie wyparły je Rosja, Ameryka, Indje wschodnie, Egipt, Algier, a nawet Australja. Rosja eksportuje rocznie około 58 miljonów hektolitrów, Ameryka przeszło 100 miljonów. 100 kilo pszenicy kosztuje w Ame-

---

NIEZAWODNY SYSTEM.

Humoreska

naśladowana z francuskiego

przez

Romualda T.

(Dokonczenie.)

III.

Tej nocy pan Antoni spał jeszcze gorzej. O szóstej był już na nogach, a o ósmej w sądzie, w sekcji 8, oddział drugi, biuro 5. Po dwugodzinnem czekaniu w przedpokoju w towarzystwie dość wątpliwej konduity został wreszcie przypuszczony do przesłuchania. Samego pana sekretarza nie było, był tylko jego zastępca. Ten mu bez wstępnych preludjów tak rzecz wyłuszczył: Małżonkowie Tymoteusz i Celina Grzmoccy podali o separacją, pan jesteś cytowany jako główny świadek i o ile miałem czas akta przeglądnąć, jako obwiniony i sprawca tej całej historji, która przyjdzie przed sąd za dni pięć.

Tosio wyszedł więc z sądu mocno zasępiony lecz w gruncie rzeczy może nawet był rad procesowi, który mu pozwalał zapomnieć na chwilę o pojedynku. Teraz przedewszystkiem trzeba było poradzić się z adwokatem, dr. Krętarskim, który mieszkał na Cygańskiej l. 89 II piętro. Krętarskiego nie zastał w domu, lecz usłużny koncypient zapewnił go, że mecenas wróci o pierwszej. Ponieważ był wściekle głodny, pobiegł więc pędem do pierwszej lepszej restauracji i choć czuł, że się truje, połknął co było pod ręką i o pierwszej był znów na Cygańskiej l. 89 II. piętro.

Dr. Krętarski był pan wesoły i jowialny. Uznał sprawę za dobrą, bardzo dobrą, ubawił się nią nadzwyczaj, lepsze i zabawniejsze miejsca kazał sobie opowiadać kilka razy, a wreszcie prosił Tosia, by się przyznał w cztery oczy jak na spowiedzi: ile jest prawdy na tem wszystkiem.

Tosio zaczął się irytować, a gniew jego wzrósł jeszcze, gdy dr. Krętarski zapewnił go, że sprawa wcale nie dobrze się przedstawia i że nie należy jej bagatelizować. Napastowanie porządnej kobiety na ulicy, spotkanie małżonka, skargi żony, możliwe prawdopodobieństwo uwiedzenia, wszystkie te punkta niepokoiły mecenasa.

Powierzywszy swój los, szczęście i spokój w ręce dr. Krętarskiego, Tosio pogonił na lekcję fechtunku a ztamtąd obleciał wszystkie kawiarnie i cukiernie, szukając sekundanta, z nienajlepszym jednak skutkiem. O dziewiątej nie znalazłszy nikogo, powziął świetną myśl, której urzeczywistnieniem zajął się natychmiast.

O pięć mil od miasta koleją w Hopkałowicach stał pułk dragonów, przy którym służył Oleś, jego przyjaciel z lat dziecinnych, kolega szkolny i powiernik najskrytszych myśli. Oleś z pewnością nie odmówi, trzeba tylko jechać natychmiast. I ciężki Tosio o 11 był już na dworcu o 4 rano pospiesznym pociągiem zaś stanął w Hopkałowicach po to tylko by się dowiedzieć, że Oleś właśnie wczoraj w południe wyjechał za urlopem „na Węgry“ na ślub brata. Tosio mało co nie zemdlał!

Powtórnym pociągiem, który wychodził z Hopkałowic o 7. rano stanął w mieście. Tej nocy nie spał wcale.

IV.

W pomieszkaniu u siebie znalazł nowe dwie karty panów von Fajtłapowicz i de Rembaliński i karteczkę z kancelarji dr. Krętarskiego.

W tej chwili Tosio przez chwilę życzył sobie nagłej śmierci. Sytuacja była straszna upokarzająca.

Sekundanci obydwaj przychodzą już po raz drugi a on niema żadnego.

Pehlicki będzie myślał, że go się boi i że ucieka. W dziesięć minut potem był na Czerwonej w koszarach infanterji, a objawiwszy swą prośbę jednemu z oficerów, co się nawinął, otrzymał taką odpowiedź: „Myśl pańska wzięcia na sekundantów dwóch podoficerów jest dobra, potrzebuje jednak aprobaty pułkownika, jutro o 9-tej raport; pułkownik ludzki i grzeczny pewnie panu nie odmówi, radzę panu prosić o fuhrera Cepaka i feldwebla Buhajkiewicza, porządni ludzie i bardzo dobrze się prezentują.

Cepak i Buhajkiewicz, co za nazwiska! Lepsi jednak jak żadni, tem więcej że obaj zgodzili się na wszystko tak, że na drugi dzień Tosio mógł wysłać do Pehlickiego list następującej treści: Panie! Racz mieć mię za wytłumaczonego, że się spóźniłem nie dawszy znaku życia o sobie, lecz przyjaciele moi panowie Cepak i Buhajkiewicz przybyli dopiero przed chwilą. Oczekują oni z niecierpliwością pańskich przyjaciół, Antoni Brzdęcki.

Ulżywszy w ten sposób trochę sumieniu popędził do Zabijaki na lekcję fechtunku a o trzeciej był już z powrotem u siebie w pomieszkaniu, gdzie spotkał dwóch panów rozmawiających ze służącym Walentym.

Byli to panowie von Fajtłapowicz i de Rembaliński.

Po wstępnych ceremonialnych ukłonach von Fajtłapowicz jako starszy tak zaczął: Panie! z powodów wiadomych panu, zmuszony ucieczką pańską klient nasz pan Pehlicki uderzył pana.

Tu chrząknął Rembaliński i nastroiwszy jeszcze surowiej minę chciał mówić dalej, ale w tej chwili przerwał mu Tosio:

ryce na miejscu 5 złr. 50 ct., koszta produkcji wynoszą tylko 3 złr. 50 ct., a do portów angielskich dostawiają Amerykanie pszenicę po 7 złr. za 100 kilo.

Niemcy wobec tego bronią się cłem i taryfami, tak samo i Francja. Cło zaś trafia nietyle możną produkcję amerykańską, która acz z mniejszym zyskiem, jednakże konkurować może, ile biedną produkcję galicyjską. Wywóz zboża z Austrji do Niemiec, wynosił w latach 77, 78 i 79 po 25, 23, a względnie 22 miljonów hektolitrów, od tego czasu spadł eksport austrjacki na 7, 6, 5, a nawet 4 miljony.

Ceny zboża ciągle spadają, w roku 1881 kosztowała pszenica w Wiedniu 12 złr. 85 ct., w grudniu 1883 zaś 8 złr. 28 ct. Eksport z Rosji do Niemiec wynosił dawniej 24 proc. importu niemieckiego, obecnie wynosi 40. Niemcy żądają cła uchronnego po 3 marki od 100 kilo pszenicy, to zabije już całkiem produkcję galicyjską. Co do taryf to przeprowadził p. Piłat dowód liczbowy o ile takowe są na niekorzyść Galicji. Wszystkie taryfy protegują tylko zboże rosyjskie i węgierskie, nawet taryfy w ruchu wewnętrznym. W końcu referent przedstawia dwa wnioski, z których pierwszy domaga się zaprowadzenia ceł ochronnych, drugi zaś reformy taryf.

W dyskusji zabrał głos pierwszy pan Leniewicz, usiłując wykazać, że Galicja wcale nie jest w stanie eksportować zboże. Mowca bowiem obliczył, że produkujemy razem około 8½ milon. metr. cent. (oprócz owsa), tj. tylko 133 kilogr. na mieszkańca, podczas kiedy Anglik potrzebuje rocznie 155, a Francuz 159 kilogr. dla własnego użytku. Eksportować może tylko Galicja wschodnia, zaś zachodnia musi jeszcze importować. Sprzedajemy więc zboże tanio w jesieni, a odkupujemy je drogo na wiosnę. Zabija nas, brak kredytu, dla tego wniósł mowca wybór komisji z 7 członków, któraby przedłożyła Zgromadzeniu wnioski dążące do poprawy tosunków kredytowych.

Pan Au wniósł jako dodatek do wniosków komitetu rezolucję dążącą do podniesienia kredytu rolniczego przez państwo, za pomocą rodzaju listów zastawnych lub w ogóle lokacji funduszów państwowych.

Pan Jaroszyński żądał żeby taryfy nie tylko zostały zrównane z taryfami dla zboża zagranicznego, ale żeby nawet przyznano krajowej produkcji pewne taryfy protekcyjne.

— Gburowate zachowanie się swoje — rzekł — zapłaci pan Pchlicki życiem. Co się tyczy prześladowania i ścigania przyjaciółki p. Pchlickiego a potem rzekomej ucieczki, to wszystko polega na pozorach. Trzeba panom wiedzieć, że prędki chód jest kardynalnym warunkiem mojego wyzdrowienia.

— Pańskiego wyzdrowienia?— zapytali obaj zdziwieni.

Nastąpiły więc pewne wyjaśnienia, skutkiem których świadkowie pana Pchlickiego prosili o przebaczenie w imieniu swego klienta zanim ten to osobiście uczyni, z tą szczególną a zarazem nieodzowną prośbą, by Tosio nic a nic nie wspominał o stosunku i o rendezvous pana Pchlickiego z panią Grzmocką w magazynie jej małżonkowi, na wypadek, gdyby go teraz kiedy przypadkiem spotkał...

— Ależ ja go spotkać muszę, bo mam z nim proces -- zawołał Tosio, poczem po krótkiej naradzie pan Rembaliński, którego brat był przyjacielem Grzmockiego, przyrzekł załagodzić całą sprawę i zastanowić proces z tym warunkiem, żeby Tosio był dyskretny i cicho siedział.

V.

— Brrrr... Brrrr.... — odsapnął nasz bohater po wyjściu niemiłych gości — był już czas istotnie, by to się raz skończyło!

W tej chwili wszedł lekarz, ordynarjusz Tosia; oko zacnego eskulapa radośnie spoczęło na bladej, wychudłej, zmienionej do niepoznania postaci niedawno jeszcze tak niebezpiecznie kwitnącego zdrowiem grubego Tosia.

— A co — rzekł cudotworca — umiem leczyć otyłych; w kilku dniach schudłeś pan o 15 kilo, system mój niezawodny, nieprawdaż?

— Prawda, że niezawodny— odparł Tosio— lecz troszkę męczący i dość niemiły.

Pan Fedorowicz wniósł upaństwowienie kolei północnej a w przyszłości kolei Karola Ludwika. P. F. życzyłby sobie żeby delegacja nasza oświadczyła w Wiedniu, iż w razie nieuwzględnienia tych słusznych życzeń kraju opuści Radę państwa.

P. Krukowiecki dosadnie zcharakteryzował opłakany stan rolników galicyjskich, który pierwej czy później skończy się ogólnem bankructwem. Do tego stanu doprowadził nas fałszywy liberalizm, który raczej swawolą nazwać należy. Lichwa zjadła nas. Podatki przygnębiają rolnika, obecnie np. podatek od korca pszenicy wynosi 4·50 złr. w Ameryce zaś ledwie 5 ctm. Kto dziś dobrze stoi, ten albo jest bankowiczem albo należy do innego konsorcjum szwindlerskiego. Zbrojny pokój wymaga ogromnych podatków, które w największej części płaci rolnik. Żeby kazali Amerykanom utrzymywać miljonową armję toby „wszystkich Jankesów djabli wzięli“. . . . .

. . . . W końcu wnosi mowca, żeby na to przeciążenie podatków zwrócić uwagę rządu i starać się o ulgę na koszt giełdy, która obecnie prawie nic nie płaci.

P. Rutowski wniósł żeby ulgi taryfowe zastosowano także na korzyść młynów galicyjskich. Po przyjęciu wniosków komitetu i p. Rutowskiego prezes zamknął zgromadzenie o godzinie 3 popołudniu. Ciąg dalszy wieczór.

Wnioski p. Fedorowicza traktowane będą odrębnie.

Z izby sądowej.

Lwów 2 marca. *(Gubernator szlacheckiej gminy Czajkowic).*

Przed trybunałem c. k. sądu krajowego i ławą sądu przysięgłych odbyła się dnia 25 lutego br. rozprawa karna przeciw J. N. z Oleksowa Gniewoszowi, redaktowi *Strażnicy* i *Sztandaru*, o obrazę czci p. Bazylego Nowosielskiego, naczelnika gminy Czajkowic w powiecie rudeckim.

Trybunał składali: Pp. radca Simonowicz, jako przewodniczący, Buszak i Bogdani.

Skarżącego zastępował p. dr. Bliziński a obrońcą oskarżonego był dr. Henryk Gotlieb.

Powody do skargi były następujące:

W *Sztandarze Polskim* zamieszczone były trzy artykuły, podane do tego pisma przez grono obywateli Czajkowic przeciw nieprawnemu postępowaniu, jako naczelnika gminy, a mianowicie bardzo jaskrawego nadużywania władzy urzędowej. Fakta podawane w tych artykułach były tak wstrętne, iż zdawać się mogło słusznie, że są nieprawdziwe a co najmniej przesadzone; co też zaraz przy rozpoczęciu rozprawy p. przewodniczący zaznaczył, twierdząc: iż jest niepodobieństwem, aby coś podobnego dziać się mogło pod bokiem władz politycznych i autonomicznych, aby o tem nie wiedziało c. k. starostwo lub Rada powiatowa w Rudkach, odległych od Czajkowic półtory mili.

Przewodniczący przystąpił do przesłuchania świadków, których podał oskarżony.

Pierwszym był nauczyciel, kierownik szkoły w Czajkowicach p. Władysław Tarasowicz, który przedstawił prototyp biedaka toczącego nieustającą walkę o byt najskromniejszy, dla utrzymania siebie, rodziny i kilkorga dzieci za płacę miesięczną 40 zł.; biada takiemu kierownikowi szkoły, jeżeli naczelnikiem gminy a zarazem przewodniczącym w Radzie szkolnej miejscowej jest taki naczelnik jak p. Bazyli Nowosielski. Nauczyciel przez taką osobistość, która jak p. Nowosielski sama się nazwała „gubernatorem“ Czajkowic traktowany bywa, i upokarzany jak ostatni niewolnik, nad którym się wolno takiemu gubernatorowi znęcać, poniewierać nim i posuwać do ostateczności nadużycie władzy.

Świadek Wł. Tarasowicz widząc obecnego w sali p. „gubernatora“ Nowosielskiego na sam widok jego drżał z bojaźni, a to z obawy, aby gdy coś przeciw niemu zezna, nie utracił kawałka chleba, to też zeznania jego były tak niepewne i niejasne, że trybunał a nawet sędziowie przysięgli odnosili to wrażenie, iż Tarasowicz albo sam był autorem artykułów przesłanych do *Sztandaru* lub przynajmniej brał gorący udział w intrydze przeciw p. Nowosielskiemu. Im więcej przewodniczący napominał, go do zeznania prawdy, na którą odebrano od niego przysięgę, tem trwoga biedaka wzmagała się.

Szło głównie o to czy prawdą jest, że p. Nowosielski bezprawnie sprowadzał do kancelarji gminy nauczycieli W. Tarasowicza i Mikołaja Haraskiewicza spisując z nimi protokoły od 9ej rano do godziny 10 wieczór, przyczem kazał im stać, nie pozwalał nawet oprzeć się ręką o znajdujące się tam łóżko, przyczem groził, że ma w Czajkowicach jako naczelnik gminy gubernatorską władzę i może nietylko z nauczycielami ale z każdym zrobić, co mu się podoba. Następnie opieczętował bezprawnie pomieszkanie Mikołaja Haraszkiewicza, oddał ich pod dozór obecnej żandarmerji podczas wyborów gminnych na proboszcza miejscowego, kazał rozpędzić żandarmowi kilka osób będących w pomieszkaniu Haraszkiewicza. Później, gdy teść jego miejscowy proboszcz gr. k. Lewicki umarł, z którym żył w niezgodzie, nakazał bez powodu policjantom przyaresztować niewidomego szwagra Zacharjasza Lewickiego, odprowadzić do aresztu gminnego, gdzie był od południa do wieczora więziony. Gdy zaś Czajkowice były dotknięte w zeszłym roku powodzią a wszystkie łąki, pastwiska i pola były zalane i pokryte mułem, Nowosielski kazał zagrabić przeszło dwieście sztuk gęsi z tego namułu i wykupywać takowe po różnych cenach zacząwszy od 10 aż do 70 centów.

Pomiędzy innemi nadużyciami dopuszczał się i takich figlów, że gdy pewien żyd, który płacił gminie za prawo kupowania szmat i jaj 25 zł. rocznie i gdy z władzą gminną zawarł umowę na rok następny i zapłacił umówioną cenę, p. Gubernator, mając jeszcze coś innego na względzie osobistego, wpadł do karczmy gdzie żyd wstąpił usiłując go aresztować i uwięzić, gdy zaś nadjechał drugi żyd przypadkowo, zarekwirował p. naczelnik aż dwudziestu mieszkańców Czajkowic na aresztowanie tychże, przyczem byłoby przyszło do smutnych następstw, gdyby Assesorowie gminni a mianowicie: Mikołaj Srokowski nie byli temu zapobiegli.

Życie prywatne p. N. wskazywało nieszczególne zalety moralności, uzyskał on przydomek: „Gromadzki kum“, a razu pewnego gdy na chrzcinach zaczął bardzo nieprzywoite rzeczy w obec kobiet wygadywać, szlachcianki Czajkowic były tem tak zgorszone, że go poprostu kazały wsadzić na sanie i zawieść do domu. Szczególniejszą miał manję p. Gubernator spisywania foliałów, bezsensownych protokołów, któremi gminę i Radę formalnie dręczył, sięjąc przytem niezgodę i niesnaski. Te protokoły jednak miały właśnie niefortunnie oddziałać na przebieg sprawy, bo gdy p. Przewodniczący przesłuchiwał Tarasowicza, adwokat p. Nowosielskiego, p. dr. Bliziński uznał za właściwe przedłożyć Trybunałowi w oryginale protokoły spisywane z nauczycieli wrzekomo, jako dowód niewinności p. Nowosielskiego. Trybunał przychylił się do odczytania tych protokołów sędziom przysięgłym. Rzeczywiście zdumienie było wielkie w obec faktów, które te protokoły opiewały, a sam p. przewodniczący nie mógł się oprzeć zdziwieniu, mówiąc: „Panowie, to jest zastanowienia godnem, czy znajdujemy się jeszcze w Europie, czy też w Congo?“

W czasie wyborów księdza na parochję Czajkowice jeden z najzacniejszych i najgorliwszych kapłanów ksiądz Bazyli Kołokajło, który administrował tą parochią przez przeciąg 6 miesięcy wskutek niecnych intryg „pana gubernatora“, się nie utrzymał i musiał po 6 miesięcznej pracy z 3 nieletniemi sierotami, które w Czajkowicach miały babkę i ciotki, opuszczać Czajkowice, które otrzymał protegowany „p. gubernatora i jego żony“.

Od tej chwili zmieniła się dekoracja sprawy zupełnie, mianowicie po zawezwaniu i zaprzysiężeniu jako świadka p. Mikołaja Haraszkiewicza, obecnie nauczyciela przy c. k. szkole ćwiczeń z wykładem ruskim seminarjum nauczycielskiego.

Sama osobistość świadka wywarła bardzo dobre wrażenie na obecnych w sali. Jest to człowiek młody liczący lat 24 z inteligentną fizjognomją, który wyraża się jasno, treściwie a przedewszystkiem nie popada w jakiekolwiek sprzeczności w zeznaniach.

P. Haraszkiewicz przedstawił tak jaskrawy obraz bytu nauczyciela wiejskiego, o jakiem w sali rozpraw dotychczas niezawodnie nie słysza-

no. Pobierał on 20 zł. na miesiąc i pomieszkanie, na które przeznaczono mu kuczę ciemną, ciasną i wilgotną, służącą poprzednio za areszt gminny, w której był panem tejże i sługą, zmuszony sam starać się o żywność i sam takową gotować, a stosunki były tam takie, iż p. nauczyciel żył i nauczał 180 dzieci o chłodzie i głodzie.

Były dnie często, gdzie nie miał w ustach ciepłej strawy, wszystko to jednak znosił aż do wyborów w gminie, dotyczących następcy probostwa, wobec których p. gubernator rozwinął bardzo silną i dyktatorską agitację. Zażądał od Haraszkiewicza klucza od szkoły, którego mu tenże jako nieuprawniony nie dał, na cele zgromadzenia, lecz napierany wręczył kierownikowi szkoły. Za to nieposłuszeństwo kazał gubernator obecnym żandarmom pilnować Haraszkiewicza i kierownika a później wypędził z pomieszkania Haraszkiewicza chłopca i opieczętował mieszkanie wraz z rzeczami, zalawszy poprzednio ogień w kominku, w którym sobie nauczyciel obiad gotował. Opisuje Haraszkiewicz swoje aresztowanie na pastwisku gminnem przez gubernatora, prowadzenie go do kancelarji i protokołowanie przez dwanaście godzin wobec ad hoc zebranych członków gminy it. itd.

Zeznanie to, które nosiło wszelkie piętna prawdy na sobie i zaprzysiężone, wywarło jaknajprzykrzejsze wrażenie nie tylko na ławie przysięgłych, na trybunale ale i na obecnych w sali. Dopiero potem i nauczyciel Tarasowicz ochłonął z przestrachu i zaczął uzupełniać swoje zeznania.

Ciekawe także były zeznania Mikołaja Srokowskiego, szlachcica a Asesora gminy Czajkowic, który tak samo pod przysięgą podawał ciekawe postępowanie gubernatora Czajkowic. Było jeszcze dwóch świadków a to: Marja Lewicka, służąca i Jan Audykowski, policjant. „Ci świadkowie, pomimo przysięgi zaczęli zeznawać sprzecznie i z widoczną restrykcją, lecz gdy im przewodniczący przedstawił na co się narażają, otworzyły się im usta.

Zastępca p. Nowosielskiego dr. Bliziński stawiał wnioski aby n. p. trybunał nie odczytywał świadectwa moralności, które chlubnie wystawił p. Nowosielski p. Haraszkiewiczowi oraz na co mają być Lewicka i Audykowski przesłuchiwani. Trybunał nie przychylił się do tych wniosków, poczem p. dr. Bliziński protestując przeciw naciskowi przewodniczącego na świadków, aby zeznawali prawdę, uznał za właściwe opuścić swego klienta p. Nowosielskiego przed ukończeniem sprawy i wyjść z sali.

P. Nowosielski uznał również za właściwe cofnąć swoje oskarżenie. Chciał to wprawdzie uczynić z „zastrzeżeniem“ lecz trybunał nie mógł się na ten warunek zgodzić a więc zgodził się p. gubernator na bezwarunkowe odstąpienie od skargi i poniesienie kosztów. Opuścił salę wśród aplauzów publiczności zabrawszy stos aktów swych gminnych i księgę uchwał.

W tej całej sprawie niebrakło humorystycznych epizodów, ale niknęły one pod wrażeniem dramatycznych scen i powtarzaniem słów przewodniczącego: Gdzie żyjemy, w Europie czy w Congo?

Przekonani jesteśmy, że c. k. starostwo w Rudkach i Rada powiatowa postarają się e to niebawem, aby p. gubernatora z „Czajkowic“ usunąć i oswobodzić gminę od człowieka, który działa na jej zgubę i rzuca w poniewierkę władze autonomiczne.

KRONIKA

Pomnik Mickiewicza. W wczorajszym numerze podaliśmy rezultat konkursu na pomnik Mickiewicza. Wiadomo więc czytelnikom naszym, że pierwszą nagrodę (3000 zł.) otrzymał projekt nr. 6 z godłem „Świteź“, drugą (1500) nr. 11 „Odrodzenie“, trzecią (1000) nr. 22 „Wieszczowi naród“. Autorami projektów tych są panowie Dykas z Krakowa, Celiński z Warszawy i Tadeusz Barącz ze Lwowa. Oprócz tych nagród jednak 6 projektów otrzymało listy pochwalne, a mianowicie za modele z godłami. „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu“, „Z pod jego dębu“, „Nadwiślanin“, „Homer“, „Sursum corda“ i „Myśli moje, gwiazdy moje“. Autorami dwóch projektów odznaczonych w ten sposób są Lwowianie. Twórcą projektu „Nadwiślanin“ p. Feliks Mikulski, „Homera“ p. Tadeusz Wiśniowiecki.

Gazeta Narodowa została formalnie sprzedaną onegdaj. Własność Gazety Narodowej nabył od pp. Dobrzańskiego i Gromana, właściciel zakładu wodoleczniczego w Fürstenhofie dr. Czerwiński. Pan Dobrzański otrzymał za połowę gazety i połowę drukarni 20.000 złr., a pan Groman za połowę gazety 15.000 złr. Pan Groman nadal zostaje współwłaścicielem drukarni „Gazety Narodowej.“

Naczelną redakcję gazety objął p. Platon Kostecki.

Gazeta Narodowa założoną została 15. marca r. 1862 przez śp. Stupnickiego Hipolita i śp. Wiśniewskiego Leszka. Pan Dobrzański objął redakcję gazety 15. lipca 1862 r. po śp. Leszku Wiśniewskim, a w r. 1863 nabył gazetę na własność od śp. Stupnickiego.

Początkowo wychodziła gazeta w małym formacie dwa razy na tydzień do października 1862 r., później trzy razy na tydzień, a od kwietnia r. 1863 codziennie.

Przed kilku laty nabył połowę gazety od pana Dobrzańskiego p. Karol Groman. *Gazeta Narodowa* początkowo drukowaną była w drukarni śp. Kornela Pillera, następnie u śp. Michała Poremby, a w ostatnich latach w własnej drukarni (pp. Jana Dobrzańskiego i Karola Gromana).

Pan Dobrzański, który od dłuższego czasu jest ciężko chory, wyjechał onegdaj w towarzystwie swej córki pani Adeli Ringlerowej na dłuższy pobyt do Mentony.

Przedsiębiorstwo teatralne prowadzić będzie w zastępstwie ojca panna Celina Dobrzańska.

Z powodu czwartej rocznicy zgonu śp. Barbary Żulińskiej odbędzie się Żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów we środę dnia 4 marca o 11 godzinie rano (a nie o 10 jak mylnie na kartkach żałobnych ogłoszono).

Odczyt dla kobiet. Zeszłej środy mówił p. profesor uniwersytetu dr. Gustaw Roszkowski „O Towarzystwie Czerwonego Krzyża“. Skonstatowawszy, że teraźniejsze wojny są daleko krwawsze od wojen prowadzonych w czasach dawniejszych, przedstawił szan. prelegent wymownie te okropności, które wskutek tego powstają, jak i trudności przy niesieniu pomocy tak olbrzymiej liczbie rannych. Dlatego zawiązywały się Stowarzyszenia już dawniej, ale dopiero w roku 1863 przyszła w Genewie do skutku konwencja, do której przystąpiła znaczna większość państw. Odtąd rozwija się to Stowarzyszenie olbrzymio. Rozmaite państwa wprowadzają wiele ulepszeń, a działalność tego Towarzystwa okazała się w punkcie kulminacyjnym w czasie wojny prusko-francuskiej. Cały wykład zajmująco ułożony i świetnie wypowiedziany.

Następny (dziewiąty) odczyt p. t. „Z młodości Schillera“ wypowie p. dr. Albert Zipper tej środy 4 marca o godz. 5 w sali retuszowej.

Pogrzeb błog. pamięci Mojżesza Bergera odbędzie się dziś o godz. 10 z rana z pod nru 83. ul. Żółkiewska na cmentarz żydowski. Oprócz uwiadomień od pozostałej wdowy i rodziny, są plakaty wydane od stowarzyszenia szynkarzy, którego nieboszczyk był drugim przełożonym. Należał on również prawie do wszystkich stowarzyszeń humanitarnych w mieście.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza w własnej sali w niedzielę dnia 8go bm. na pomnożenie funduszu budowy własnego gmachu, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Program będzie nader urozmaicony. Prócz części muzykalnych i śpiewnych, wykonanych przez naszych artystów, znanych z estrady koncertowej, odegrane będą dwa komiczne monologi: „pan Finkelstein“ i „Zawierucha“. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Mianowania. Namiestnik zamianował Józefa Rudzkiego, prowizorycznym komisarzem powiatowym, a Jana Adama Czeżowskiego, prowizorycznym koncepistą Namiestnictwa; przeniósł zaś Ludzimila Trzaskowskiego, z Nowego Sącza do Nadwórny, Jana Wysockiego z Horodenki do Śniatyna, praktykantów konceptowych: Ludwika Kukulskiego z Pilzna do Dąbrowej, Antoniego Grodkiego ze Śniatyna do Horodenki, Juljana Napadiewicza z Brodów do Białej, Walentego Bielawskiego z Jaworowa do Skałatu, Mieczysława Strzelbickiego z Przemyśla do Namiestnictwa, Włodzimierza Krynickiego z Dąbrowy do Pilzna, Władysława Skałkowskiego ze Staregomiasta do Bóbrki, Ludwika Pietrzyckiego z Namiestnictwa do Staregomiasta, Władysława Rożyckiego z Namiestnictwa do Tarnopola, Seweryna Semlera z Namiestnictwa do Brodów, Roberta Kleeborn-Girtlera z Namiestnictwa do Kałusza i Bolesława Pilatowskiego z Namiestnictwa do Brodów.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Kassarabę nauczycielem młodszym w Zabłotowcach.

Kradzież z włamaniem popełnioną została w sklepie majstra szewskiego p. Wawrzyńca Wiśniewskiego, plac Bernardyński l. 11. Złodzieje zabrali 150 par rozmaitego rodzaju nowego obuwia i 100 złr. pieniądzmi.

Niczem nie gardzą poczciwi rzezimieszkowie Lwowa. Wśród kradzieży najrozmaitszych przedmiotów w ostatnich czasach zabrali się oni do żywych zwierząt. Przedwczoraj jednemu z obywateli Zniesienia skradli oni mały karmnik z prosiakiem i unieśli. Karmnik był przymocowany do słupów parkanu hakami. Poszkodowany twierdzi, że karmnik ten złodzieje na noszach musieli unieść, i że do przesadzenia go przez parkan użyli drągów.

Prof. dr. Zoll, złożył kuratorję nad Czytelnią akademicką w Krakowie.

Szesćdziesiątowe gody weselne, jak czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* odbył się 12 lutego w domu pp. Konstantyny i Leontyny Wasilko w Łukawcu na Bukowinie, którzy wydawali córkę swą, p. Anastazję, za p. Mikołaja Stourdza, obywatela z Rumunji. Całotygodniowe wesele starodawnym zwyczajem odbyło się z wielką pompą przy bardzo licznym udziale gości tak z kraju, jak i Rumunji. Z przyjemnością podnieść musimy, iż wśród toastów, jakie podnoszono przy codziennych ucztach, pito i za pomyślność Polonji, jakkolwiek wśród obecnych nie było przedstawicieli naszej narodowości.

Nauczycielami w niższej szkole rolniczej w Horodence mianowani pp. Paske i Cisło.

† W Adamowce, kolonji polskiej w Małej Azji zmarł dr. med. Stanisław Drozdowski, weteran z roku 1831.

Dla bezpieczeństwa przechodniów. W mieście oprócz szyldów na ścianach zewnętrznych domów całkowicie do nich przymocowanych znajduje się wiele innych na kroksztynach żelaznych, wiszących w kierunku prostopadłym do ścian wprost po nad głowami przechodniów. Ponieważ te ostatnie szyldy pod wpływem wiatru nieustannie wstrząsającego niemi obluzowały się i grożą katastrofą, przeto odnośne władze winne polecić obejrzenie tych szyldów i zarządzenie koniecznych reperacyj.

Z okazji konkursu na pomnik Mickiewicza jak donosi *Now. Ref.* w Krakowie dnia 1. b. m. odbyło się w zamkniętem kółku zebranie ku uczczeniu artystów rzeźbiarzy. Obecni byli z rzeźbiarzy prof. Gadomski, p. Celiński i p. Barącz — prócz nich widzieliśmy kilku artystów malarzy, architektów, radców miejskich, i reprezentantów obywatelstwa miejskiego. Toasty wznosili pp. Zieleniewski, hr. Hubert Krasiński, Romanowicz, Kossak, Gadomski, Grzegorzewski, Barącz, Niedziałkowski, Nittman i Kornecki. Usposobienie było bardzo ożywione. W poniedziałek zaś odbył się obiad dla członków jury również w zamkniętem kółku, urządzony przez komitet pomnikowy.

Legat lichwiarza. Z Warszawy donosi: *Kurjer warszawski*, Oryginalny zapis spotkał w tych dniach pana Y. pracownika jednej z tutejszych instytucji prywatnej. Biuro tej instytucji liczy kilkudziesięciu urzędników, którzy pomimo własnej kasy zaliczkowo-wkładowej, prawie bez wyjątku znajdowali się w szponach lichwiarskich. Zwłaszcza jeden z tych „filantropów po 3% na miesiąc“, miał pomiędzy nimi szeroką klientelę i byleby tylko rewers miał podpisy dwóch poręczycieli, chętnie przychodził z pomocą. Zdarzyło się, że „filantrop“ po krótkiej chorobie przed paru tygodniami życie zakończył.... Zostawił ładny mająteczek, który testamentem przekazał rodzinie, a nadto uczynił kilka legatów. Między tymi legatami jeden zawierał wszystkie rewersy wspomnionej instytucji i testator zapisał jej panu Y. „jedynemu urzędnikowi, który przez lat kilkanaście ani razu nie pożyczył“, tak brzmiał ustęp testamentu. Wartość tych rewersów wynosi przeszło 2.000 rubli. Pan Y. zapis przyjął, lecz wszystkie rewersy w obecności kolegów zniszczył...

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie. dnia 28 z. m. odbyło ogólne zebranie. Uczestników zebrało się około 150. Pod obrady zgromadzenia poddano wniosek ażeby wszyscy członkowie zrzekli się na dwa lata otrzymywania premjum, i aby fundusz tym sposobem zaoszczędzony, dołączyć do sumy zbieranej na budowę gmachu dla Towarzystwa.

Przeciwko temu wnioskowi wystąpił komitet

Towarzystwa i postawił wniosek, aby na rzecz funduszu budowlanego przelać sumę 1.025 rubli 45 kop. zarezerwowaną z roku zeszłego, oraz aby do tegoż funduszu dołączać corocznie sumę, jaka powstanie z przewyżki dochodów osiąganych za bilety wejścia nad kosztami najmu lokalu.

Poddany pod głosowanie wniosek stowarzyszonych, upadł znaczną większością. Natomiast jednomyślnie przyjęto wniosek komitetu.

Do komitetu wybrani zostali: a) Z grona artystów: pp. Łaszczyński Bolesław, Maszyński Juljan, Szwojnicki Roman, Cichocki Edward, Gerson Wojciech, Trębicki Michał. b) Z grona miłośników sztuki: pp. Wrotnowski Łucjan, Józefowicz Michał, Gebethner Feliks, Rzyszczewski Zygmunt, Wierzchlejski Roman i Römer Izydor.

Szlachetny stróż. Czytamy w *Kur. warszawkim*: W jednym z domów przy ulicy Siennej, w Warszawie od kilku już lat mieszka ślusarz, Bartłomiej M., obarczony liczną rodziną, na utrzymanie której ciężko pracował. Nadmierna praca wycieńczyła jego wątłe siły i dwa miesiące temu zachorowawszy niebezpiecznie, położył się do łóżka, z którego dotąd nie powstał. Pozostawiona bez środków do życia rodzina mężnie stawiła czoło potrzebom. Nic dziwnego, że o opłacie komornego ani myśleć nie było można. Ztąd wynikł proces, który skończył się zajęciem ruchomości niewypłacalnego lokatora. W ostatecznej już chwili, miejscowy stróż Jan W., wzruszony łzami rodziny biednego Bartłomieja, wręczył komornikowi dwa 25-rublowe papierki, a otrzymaną resztę żonie ślusarza, ze słowami: „ratujcie swego, a jak wyzdrowieje, to zapracuje i pomału mi odda". Fakt ten nie potrzebuje chyba komentarzy.

Utracjusze. Przed laty jeszcze 15 węgierską rodzina książąt Esterhazych, zaliczana była do najbogatszych w Europie, gdyż majątek ich wynosił paręset milionów. Dzisiaj wartość ich mienia bardzo skromna. Setki miljonów rozpłynęły się na fantazje pańskie.

Jeden z Esterhazych wybudować kazał wspaniały teatr na jedno jedynie przedstawienie, które kosztowało kilkaset tysięcy. Inny na dachu swego pałacu założył zarybioną sadzawkę.

Pamiętną do dzisiaj jest fantazja jednego z Esterhazych, który zastrzelił w Paryżu konia ocenionego na 500,000 franków. Zapłacił je natychmiast, aby pokazać; że magnata węgierskiego stać na takie zabawki.

Stojąc w hotelu, kazał swoje ogary kąpać w winie szampańskiem, aby pokazać pewnej klice złotej młodzieży odznaczającej się szampanowaniem, do czego on go używa.

Ostatecznie szaleństwa te grożące zupełną ruiną majątku, doprowadziły do kuratели sądowej i odtąd cicho o Esterhazych.

Natomiast wypłynął na wierzch drugi magnat węgierski, hr. Tassilo Festetics, który odziedziczywszy po ojcu 30 miljonowy majątek, rozpoczął od budowania pałacu. Pałac ten pochłonął dotąd trzy miljony i zaledwie w połowie dopiero gotowy.

Dwór jego, stajnie, powozy, uczty jak u jakiego księcia panującego.

Żona, księżniczka Hamilton, pomaga mu w tem skutecznie, np. gdziekolwiek się znajduje, w Paryżu, Londynie, czy Peszcie, musi mieć codziennie nadesłaną baryłkę wody źródlanej z Wiednia. gdyż innej nie używa...

Z obawy przed karą. Z Zemunia donoszą: W pewnej restauracji siedziało liczne towarzystwo przy piwie i zabawiało się polityką. 60-letni właściciel dóbr nazwiskiem Teodorowicz, będąc cokolwiek pijanym, zapalił się tak w rozmowie, iż dopuścił się obrazy majestatu. Na drugi dzień dowiedział się, że ktoś zadenuncjonował go o to do sądu. Nie wiele myśląc starzec, poszedł do domu i odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej na Bukowinie. Komisja wyborcza bukowińskiej Izby handlowo-przemysłowej ukończyła skrutynium na dniu 26. lutego i ogłasza następujący rezultat: I. Sekcja handlu. Oddano głosów ważnych 3.759. Wybrani: Ignacy Schnirch, Leibuka Balber, Jakob Kohn, F. Langenhan, Naft. Tittinger, Henryk Popper, D. Tittinger, Leon Nadler. II. Sekcja przemysłu. Oddano głosów ważnych 3.080. Wybrani: Wilhelm Alth, Fryd. Vormund, W. Kukurudza, Edward Ulrich, F. Krzyżanowski, Otton Maubach, J. Goldenberg, Löbl Salter. Wybory wypadły w duchu centralistycznym.

Nędza emigrantów. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Od kilku lat mazurscy koloniści z zachodnich powiatów Galicji przenoszą się do Besarabji i Rumunji, gdzie dawniej znajdowali intratny zarobek. Obecnie atoli zmieniły się stosunki w tych stronach i emigranci, jacy tam przebywają, cierpią głód i nędzę. Każda z takich rodzin, po krótkim pobycie za granicą wraca znowu do kraju, a Czerniowce są corocznem miejscem przystanku dla nieszczęśliwych. Obecnie przebywa znowu w mieście naszem kilka rodzin mazurskich, powracających z Besarabji, gdzie nie znalazły zarobku. Nędza tych półnagich i wynędzniałych biedaków nie da się opisać. Z dziećmi i żonami tulą się oni po zaułkach miasta, lub zapełniają cele szpitalne. Z chorób i głodu giną.

Podnosząc tę sprawę, radzilibyśmy, ażeby pisma galicyjskie, zwłaszcza ludowe, jak niemniej osobistości, które obchodzi los tych biedaków, zechciały ostrzegać lud krakowski przed niefortunną emigracją do wymienionych krajów.

Raport policyjny. Skradziono Ilkowi Górniakowi ze stajni hotelu krakowskiego liberyjny siwy płaszcz z peleryną i kapuzą, bez guzików, na pasek do ściągania.

Rozalja N. służąca z Podhajec pow. Stryjskiego, wzrostu małego, podsadkowata, czarnych włosów, burych oczu, twarzy pełnej, nosa płaskiego, z przedziałem w bródce, mówiąca po polsku i po rusku, mająca na twarzy wyrzut z ostrości krwi, popełniwszy 20 lutego w Winnikach, na szkodę Matwija Zawerbnego i Pauliny Stefaniszyn kradzież: 9 sznurków korali, srebrnego medalu wojennego, zimowego kaftanika, kapy i prześcieradła, chustki zimowej, drugiej letniej tybetowej, trzeciej jedwabnej, spodnicy różowej i białej i niebieskiego fartuszka — zbiegła ze służby i jest z tego powodu poszukiwaną.

Znaleziono d. 28 bm. na ulicy piekarskiej złoty sygnet z siwawym kamykiem, wystawową tabliczkę z wzorami kart wizytowych.

Zakwestjonowano u aresztowanego Karola Kamińskiego, gankowy poręcz żelazny przeszło sąg długi, komuś skradziony, a u znanego złodzieja Ludwika Sobestjańskiego, przytrzymanego przy kradzieży paltota w restauracji pod złotem drzewem, także czarny filcowy kapelusz, komuś skradziony.

P. Paweł Dz. znalazł złoty pierścień z małym turkusem w drodze z ulicy Blacharskiej do rynku.

Teatr, literatura i sztuka

Przedstawienie onegdajsze na dochód sympatycznej i zasłużonej spiewaczki naszej pani Elżbiety Skalskiej wypadło pod względem kasowym bardzo dobrze, czysty dochód wynosi około 1000 guldenów. Fundusz ten służyć ma na wyjazd i dłuższy pobyt w cieplym klimacie pani Skalskiej, która dla poratowania zdrowia wyjeżdża na wiosnę do Włoch, a na lato do Szwajcarji. Sala teatralna onegdaj była szczelnie zapełnioną, świadczy to o wielkiej sympatji publiczności dla ulubionej artystki, której życzymy rychłego wyzdrowienia i powrotu na naszą scenę.

Program przedstawienia onegdajszego był bardzo urozmaicony, komitet jednak w wyborze utworów nie był bardzo wybrednym. Na szczególną wzmiankę zasługują primadonna opery naszej Pani Arklowa i panna Praun.

Pierwsza odspiewała znakomicie piękną arję z „Don Juana". Publiczność zachwycona uroczym śpiewem pani A. obdarzała ją frenetycznemi oklaskami.

Panna Praun, która po raz pierwszy wystąpiła na scenie odspiewała z wdziękiem „Habanerę" z „Carmeny". Miły jej głosik i swobodne ruchy pozwalają przypuszczać, że panna Praun będzie pożądanym nabytkiem dla naszej operetki, do której miała zostać zaangażowaną. Sympatyczne przyjęcie i kilkakrotne wywoływania powinny być dla panny P. zachętą do dalszej pracy.

Weteran sceny naszej p. Köhler odśpiewał arję z „Lukrecji Borgji" tak świetnie, że można było łatwo o tem zapomnieć, iż się ma przed sobą weterana.

Były jeszcze tańce, spiewy, fraszki a nawet kuplety — o tem wszystkiem wolimy jednak zamilczeć.

Nowele Juljusza Turczyńskiego, z życia ludu *huculskiego*. Utwory te dające obraz życia i obyczajów ludu najbardziej dziś charakterystycznego w kraju naszym, drukowane w r. 1884 i 1885 osobno po czasopismach, wyjdą wkrótce razem. Autor badając lud ten od lat kilkunastu i robiąc wycieczki nieraz nader żmudne w niegościnne te góry i doliny, daje tu wszędzie obrazy czardziejskich onych dolin nad Prutem, Czeremoszem, obu Bystrzycami, kolin w głębi wysokich gór, malowniczych widoków z własnego poglądu, usiłując oddać to z całą prawdą. W noweli pierwszej drukowanej roku przeszłego „w Ognisku domowem" „Ucieczka", nakreślona jest miłość namiętna syna gór tych do córy z plemienia cygańskiego, które taborem ciągnie tu z Węgier. Teatrem noweli tej jest urocza pełna dzikiej malowniczości dolina Prutu i przerażający dzikością swoją roztwór Prutowy w Jamnie, jak i dalsze okolice, doliny tej — i sąsiednie góry Gorganów. W noweli drukowanej w październiku roku przeszłego w *Kurjerze Lwowskim* pn.: „Skarb w borze", wykazuje autor wpływ bogactwa i przemysłu naftowego na lud nieoświecony i rodzące się ztąd zawikłania. Tło obrazu stanowi tu dolina Bystrzycy Nadworniańskiej — a nawet i w drugiej połowie przychodzi uroczy jar Dniestru. Najświeższa nowela huculska drukowaną była w *Gazecie Narodowej* „Roman syn Semenów". Jest tu przedstawiony wpływ obcego żywiołu na lud ten wyzyskujący się z lekkomyślnością z mienia ojczystego i połonin i stąd rodzące się tragiczne zawikłania.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 3 marca. P. Hausner w świetnej jak zwykle mowie dał dziś odprawę p. Suessowi, nadmieniając, że opozycja tegoż przeciwko uprawnionym żądaniom Galicji, wynika z nieczystych motywów.

Następnie przemawiał jeneralny mowca lewicy dr. Herbst, a potem Fandrlik imieniem prawicy. Ten ostatni bezwzględnie krytykował postępowanie lewicy, i obwiniał ją o tendencje wrogie państwu. Wskutek tego powstał okropny hałas i rozruch na lewicy. Fandrlik musiał przerwać swoją mowę.

O godzinie $3^1/_2$ rozpoczął mowę minister Conrad, i bronił się od zarzutów dep. Raicza, który w sobotę wytaczał skargi Słoweńców na upośledzenie w szkołach.

Londyn 3 marca. Słychać, że wojska Mahdiego wyrznęły w pień całą załogę (egipską) miasta Kassali.

Wiadomości polityczne

Lwów 3. marca. Teraz dopiero pokazuje się, że cała pogłoska o aresztowaniu Rogozińskiego, była prostym dziennikarskim wymysłem. Według zapewnienia niektórych pism warszawskich uwięziono go w „początkach stycznia; tymczasem kameruński korespodent *Gazety Kolońskiej* w liście pisanym z Bimbii 19. stycznia użala się na żabiegi Rogozińskiego, który znajdował się na wolności i silniej niż kiedykolwiek szkodził Niemcom. Mimo niechęci, jaka z tych korespondencyj przebija, nie znaleźliśmy w żadnym liście z Kamerunu do *Gazety Kolońskiej* choćby wzmianki o chęci aresztowania naszego ziomka.

Wiedeń 2 marca. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej — patrz rubr. „Rada państwa"). Po ministrze Dunajewskim, któremu z wielu stron gratulowano, zabiera głos p. Euz. Czerkawski. Zbijając podejrzenia, miotane przez Carnerego i Plenera, oświadcza mowca, że minister skarbu wcale nie potrzebuje żądać osobistego uznania, że jednak może się cieszyć uzyskanym rezultatem. Co prawiono o wzajemnych pomiędzy rządem a prawicą koncesjach, jest potwarzą. Mowca podnosi, że większość dlatego popiera rząd obecny, ponieważ sztandar rządu zbliżony jest do tendencyj poszczególnych jej frakcyj.

Nieśmiertelną zasługę zjednał sobie Taaffe tem, że doprowadził do skutku parlament zupełny (przez ściągnięcie Czechów do Rady państwa). Mowca podnosi niezmienne przywiązanie Polaków do dynastji i oświadcza, że prawica będzie i nadal wytrwale popierać ministerstwo, pragnie ona bowiem swobodnego zespolenia się wszystkich ludów i narodów, połączonego z miłością państwa, wolności i porządku w państwie.

Suess odpiera robiony poprzedniej większości zarzut jałowej negacji i zarzuca obecnej większości szereg zarządzeń, którym ducha federalistycznego nadano, jak np. utworzenie państwowej sieci kolejowej z nazbyt niezawisłemi dyrekcjami ruchu, i ustawa o zabezpieczeniu robotników w razie przypadków (polscy członkowie komisji przemysłowej pp. Biliński, Chamiec i Mieroszowski obalili centralistyczne przepisy projektu rządowego; p. r.) Ta dążność federalistyczna zadaje szkodę zwłaszcza Wiedniowi, dla którego koła większości parlamentarnej coraz bardziej nieprzyjaźnemi się okazują. Mowca dodaje: Gdyby nasze stronnictwo przyszło do steru, hasłem jego byłoby „silne państwo i wolność", i baczyłoby na to, aby Austrja stała się państwem prawa, honoru i wolności (!!!).

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 2 marca. Zgromadzenie austrjackich fabrykantów likierów uchwaliło petycję do rządu między innemi, o podwyższenie cła od wyrobów spirytusowych.

Wiedeń 3 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów odpowiadał Hausner na wycieczki Plenera przeciw Polakom.

Praga 3 marca. *Pokrok* donosi, że Dunajewski miał długą audjencję u cesarza, na której do wczorajszych oświadczeń upoważnionym został.

Budapeszt 2 marca. Z okazji 10 letniego jubileuszu ministerstwa Tiszy, wystosował cesarz do Tiszy telegram, w którym składające mu życzenia i wyrażając uznanie za znakomite zasługi, jakie położył około dobra kraju, zapewnia go o niezmiernej łasce monarszej i zaufaniu i wyraża życzenie, aby Opatrzność użyczyła jeszcze przez długie lata zdrowia i siły jubilatowi za znakomitą i pełną poświęcenia działalność jego dla tronu i ojczyzny.

Budapeszt 3. marca. Stronnictwo liberalne urządziło ministrowi prezydentowi Tiszy 1. b. m. za pojawieniem się w klubie owację. Wszyscy obecni powitali go okrzykami „Eljen!", poczem zastępca przewodniczącego Szathmary wyraził uczucia partji w obec zbliżającego się 10letniego jubileuszu Tiszy jako ministra. Mowca wychwalał patryotyzm i stałość charakteru jubilata i życzył mu, aby długo mógł jeszcze pracować dla dobra ojczyzny. Po krótkiej odpowiedzi Tiszy odezwały się grzmiące okrzyki „Eljen!".

Bern 3 marca. Aresztowano jeszcze 20 anarchistów, przeważnie Niemców; 7 jest Szwajcarów.

Berlin 3 marca. Rajchstag uchwalił wczoraj kredyt dodatkowy na kolonję w Kamerunie według wniosków komisji.

Paryż 3. marca. *Figaro* i *Matin* otrzymały listy od Irlandczyków zapewniające, że Mermeix miał niesłuszność nazywając sprawozdanie z mityngu niedzielnego Fenianów mistyfikacją, bo wszystko tak się odbyło, jak opisano.

Intransigeant zamieszcza list O'Donovana Rossy do przyjaciół i nieprzyjaciół, w którym zatwardziały wróg Anglji, nazywa sprawczynię zamachu na swoją osobę ajentem Anglji. Nie jest to, powiada, pierwszy lub ostatni zamach na mnie, ale wszystkie one nie powstrzymają mnie od popierania moich rodaków, którzy walczą przeciw tyranji angielskiej z tamtej strony Oceanu. Kuli mordercy się nie lękam, a jeżeli padnę w tej walce i ulegnę jakiemuś żołdakowi Anglji, to umrę z przekonaniem, żem spełnił swój obowiązek i z tą nadzieją, że śmierć moja krwawą i słuszną pociągnie za sobą karę.

Petersburg 3. marca. Znaczenie odkryć poczynionych w Dorpacie, jest większe aniżeli się dotąd spodziewano. Oprócz tajnej drukarni i proklamacyj komitetu wykonawczego, znaleziono około 100 listów, większą częścią nie podpisanych. Dwaj studenci rosyjscy, którzy chcieli wynosić kilka przedmiotów z mieszkania zmarłego studenta Pereljajewa, aresztowano, lecz w mieszkaniach ich nie odkryto nic podejrzanego. Pereljajew, który prawdopodobnie udusił się podczas napadu epilepsji, był chemikiem i stał pod dozorem żandarmerji.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów 28. lutego. *(Bank rolniczy we Lwowie)* 1885. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7.25—8·—, biała —·—, na termina —·— —·—, żyto gotowe 6.——6.60, owies obroczny 6·25— 6.60, jęczmień browarny 6.50 7.60 — rzepak 11·50 — 12·—, groch (poszukiwany) do gotowania 7·—10·—, obroczny 5·75—6·50, wyka usp. spokojne 5·50·—6·— obroczna —·— bobik, 5·50—6·80 hreczka 7·25—8·00 — Kukurudza 5.25—7.— — chmiel za 50 kilo — koniczyna czerwona 45—54 biała 55.—64 szwedzka 50—70 spirytus za 10.000 ltr. prct. zł. 26·50, — 27 — bez popytu.

Wiedeń, 2 marca. Przy ciągnieniu losów pożyczki z roku 1864 padła główna wygrana na serję 519 numer 52 — 20.000 złr. na serję 2.800 numer 59 — 10.000 złr. na serję 2777 numer 73. Dalej wyszły serje: 23 98 191 514 563 717 791 843 919 955 1439 1587 1588 1675 1681 1727 1871 1893 2230 2600 2765 2792 2984 3007.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Bełzie, mająca się odbyć dnia 1—16. września br., składać się będzie z dwóch części odrębnych: z wystawy okręgowej i z wystawy krajowej.

A) Wystawa okręgowa obejmować będzie następujące działy: Działalność postępowa na polu rolnictwa i przemysłu. Produkcja zwierząt domowych z wyjątkiem koni i bydła rogatego. Płody rolnicze. Leśnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, jedwabnictwo, łowiectwo i rybołowstwo. Przemysł fabryczny, rolniczy i rękodzielniczy. Przemysł artystyczny. Dział naukowy. Działalność specjalna, na polu pracy gospodarskiej, rolniczej i przemysłowej. Wystawy zbiorowe. Na wystawach okręgowych ubiegać się mogą o nagrody mieszkańcy całego kraju.

B) Wystawa krajowa obejmować będzie następujące działy: Konie i bydło rogate. Praca kobiet, przemysł domowy, rękodzielnictwo. Środki ruchu i komunikacji, maszyny i narzędzia. Dział etnograficzny i archeologiczny. Rozdzielone będą następujące nagrody: a) Dyplomy honorowe z nagrodami honorowemi. — b) Medale srebrne, wielkie i zwykłe. — c) Medale bronzowe. — d) Listy pochwalne. — e) Nagrody pieniężne. — f) Odszczególnienie przez zakupno przedmiotów wystawowych, na losy loterji wystawowej. Komitet rozesłał szczegółowe programy. Prezesem wystawy jest p. Władysław Osmólski; wiceprezesem p. Izydor Grocholski.

Przyjechali do Lwowa d. 3. marca 1885.

Hotel FRANCUZKI. J. Jordan z Olszaniey, W. Znamirowski z Hnilcza, W. Koziebrodzki z Chłopiec, J. Klein ze Stryja.

Hotel ŻORZA. B. Rozwadowski z Torówki, J. Kieszkowski z Łuki, O. Orłowski z Połowie, Z. Jaroszyński z Błudnik, W. Ustrzycki z Czelatycz, Z. Stojewski z Jezierzan, W. Tchórznicki z Pohorylec, A. Garapich z Popowic.

Hotel EUROPEJSKI. S. hr. Stadnicki z Krzeszowic, W. hr. Mniszek z Żółkwi, H. Malinowski z Jaryszczyny, W. Gniewosz z Złotego Potoka, H. Czajkowski z Bóbrki, J. Czajkowski z Sarnik, A. Kraft z Radymna.

Hotel LANGA. F. Szybulski z Morawiec, M. Minkusiewicz z Rożniatowa, J. Wolski z Podola, K. Postruski z Serednego, G. Postruski z Wojniłowa, K. Stopczyński z Hadeszczyniec.

Hotel ANGIELSKI. W. Lenkiewicz z Sanoka, E. Leszczyński z Przemyśla, B. Wierzchlejski z Kabarowie, dr. L. Myszkowski z Jarosławia, Z. Lanc z Sopuszyna.

Hotel WARSZAWSKI. S. Skorupka Padlewski z Suchodół, E. Milowicz z Wołyzia, S. Manasterski z Rohatyna.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 4 marca Występ amerykańskich antispirytystów i odgadywaczy myśli ludzkich pp. Thorn, Homes i pani Fey. Rozpocznie Pożycz mi swej żony komedja w 2. aktach M. Desvallieres.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Lwów, z Izby handlowej 3. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	269 50	273 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	226 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 75	93 —
„ „ „ 6 „ „ okresowe	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ los 41 . .	88 —	89 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	96 90	97 90
„ „ „ 5 „ 10 pret. . .	98 90	99 70
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 30	103 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 75	9 85
Półimperiał	10 07	10 17
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 28½	1 30½
100 marek niemieckich	60 20	60 90

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wieden dnia 3. marca 1885. (godz. 1 m. 48 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	46 25	46 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	316 —	315 55
Akcje Anglobanku na 120 zł.	108 75	107 75
Unionbank na 100 zł.	76 50	74 86
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 25	271 23
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	141 70	142 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	189 —	189 —
Akcje kolei państwowej	307 50	307 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	225 25	223 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	177 50	177 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 75	125 50
Obligacje węg. w złocie	199 75	— —
Akcje kolei węg. zachodniej	182 —	182 —
Cisańskie losy	119 20	118 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	105 80	106 20
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	99 25	98 42
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	108 90	108 60
Rosyjski rubel papierowy	129 75	130 —
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	119 20	118 75
Usposobienie: stałe.		
Wiedeń d. 3. marca 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	305 60	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	271 25	272 25
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	0 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc ..	—	— —
Napoleondory	9 80	9 80½
Usposobienie: słabe.		
Berlin, d. 3. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	1 —

Telegramy targowe z dnia 3. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo ·—— złr. żyta —·— złr. Okowita 27·50—75 złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kilo 8.16—18·— złr., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 167·25 m., żyto — m., okowita 43·25 m., olej rzepakow 51.20 m. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 46.90 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 3. marca: 13·50 do 13.75. Brema 7.25 do —.— Hamburg: 7.33 na luty 7·25. — na listopad marzec 7.80. Antwerpja: na luty 18·—. Nowy-York: 8.—. Filadelfja 7·¾.—.

Nadesłane

Do Donżuana F. . . . . . a Art.

Zechce złożyć należytość za obsługi pod 1. 7, i zabrać sobie flaszki napełnione przez siebie — w przeciwnym razie przez nazwisko właściwe upomnę się, w ostatku bagatelkę wytoczę. *S.*

POCIĄGI KOLEJOWE

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegaru Lwowskiego:

Do Krakowa. . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12·31	—
„ (z Podzamcza)	10.56	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec.	—	11.10	*6.30	12.15	—
	.—	—	.—	—.—	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9 27	* 5,36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec. .	*10.06	3.35	—	3.52	—
	.—	—	—.—	—.—	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy i fiakrów dorożek.

Fiakry parokonne.

I, Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a*) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b*) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki], na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii. do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a*) Jazdy do lub od dworca którejbądź koleji, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b*] Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone w już taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.] Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Drobne ogłoszenia.

Za ogłoszenie po raz pierwszy liczy się za **każde słowo** po jeden i pół centa. — Za to samo ogłoszenie po raz drugi lub trzeci, liczy się tylko po **jednym** cencie za **każde słowo** jeżeli dzień po dniu będzie drukowane.

Inseraty większe, Korespondencje, Reklamy w rubryce „nadesłane“ liczą się od ilości wierszy, podług taryfy w nagłówku dziennika umieszczonej.

Taryfa drobnych ogłoszeń zmienioną teraz została na korzyść inserujących w ten sposób, że drobne ogłoszenia obliczają się podług ilości podanych słów, a to dla ułatwienia, aby każdy mógł sobie poprzednio obrachować, ile jego ogłoszenie będzie kosztować.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“